

Artur K i j a s, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Instytut Wydawniczy PAX, Wydawnictwo Poznańskie, Warszawa–Poznań 2000, ss. 406 + XXXIV.

Trwa dziś moda na różnego rodzaju leksykony biograficzne. Dyktuje ją szczególny popyt na takie właśnie publikacje. Źródeł tego zainteresowania jest kilka. Chęć uzupełnienia wykształcenia ogólnego bez czasochłonnej lektury, zainteresowanie postaciami historycznymi związane z odwoływaniem się do przeszłości w wielu publikacjach, wreszcie potrzeba sięgania do krótkich informacji biograficznych celem uzupełnienia niezrozumiałej często lektury. To ostatnie zapotrzebowanie występuje niezwykle często, a spowodowane jest brakiem staranności wielu autorów, zwłaszcza w rozwijającej się obecnie literaturze popularnonaukowej; a dodać warto, iż jest ona brana do ręki czasami częściej niż inne książki. Polacy w Rosji doczekali się w ostatnim okresie kilku opracowań słownikowych, m.in.: Jana Ciechanowicza – *Twórcy cudzego świata* (Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto–Wilno 1996) oraz Romana Dzwonkowskiego SAC – *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917-1939. Martyrologium* (Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998); nie licząc mniejszych publikacji z tej dziedziny, żeby wymienić niektóre, takie jak *Portrety Polaków z Petersburga* (redakcja Jacek Leoński, Teresa Rzepa, Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Poznań 1992) czy Waldemara W. Żurka SDB – *Jeńcy na wolności. Salezjanie na terenach byłego Związku Radzieckiego po drugiej wojnie światowej* (Poligrafia Salezjańska, Kraków 1998). Praca R. Dzwonkowskiego obejmuje tylko okres międzywojenny, jest starannie wydana, zawiera obfitą bibliografię, dlatego robi lepsze wrażenie niż opracowanie Jana Ciechanowicza, chociaż to z kolei daje szerokie zestawienie obecności Polaków na przestrzeni dziejów Rosji.

Gdy chodzi o samą koncepcję omawianego dzieła Artura Kijasa, trzeba powiedzieć, że ubogaca ono zasadniczo wymienione wyżej publikacje. Autor omawianej książki opracowując krótkie syntezy, daje czytelnikowi życiorysy o zawartości podstawowych danych biograficznych, a zarazem serwujące wiele wiadomości uplastyczniających przedstawiane sylwetki. Często nie stroni też od ocen, a tym samym nawet prób rewizji dość zadomowionych poglądów. Niewątpliwie pożyteczne jest ukazanie biografów w bogatym kontekście historycznym.

Słownik ukazuje zatem cały splot uwarunkowań obecności Polaków na ziemi rosyjskiej. Odpowiada na pytanie, dlaczego tyłu mieszkańców znad Wisły znalazło się tam, na Wschodzie. Autor omawianej książki wraca też do wielkiej i prostej myśli, że wydarzenia społeczne są skutkami przyczyn nie najbliższych, lecz dawniejszych, często nawet o kilkadziesiąt i więcej lat odległych.

Trudno jest w niewielu zdaniach przedstawić zrozumiałe jakikolwiek problem historyczny, zwłaszcza zaś biograficzny, nie spływając go tym samym. Prof. Artur Kijas pisze językiem przystępnym, a nawet można powiedzieć – potoczystym oraz zbliżonym w pewnym sensie nawet do eseju. Jest to ogromnie ważne, gdyż praca przeznaczona jest właściwie dla każdego czytelnika. Biografie są dobrze udokumento-

wane, co jest niekwestionowaną zaletą książki. Śmiało trzeba stwierdzić, że bohaterzy słownika prof. Artura Kijasa chodzą twardo po ziemi. Można by tu jednak Autorowi podpowiedzieć niektóre inne postaci, takie jak np. obu braci Świącickich: Henryka (działacza polskiego w Petersburgu na przełomie XIX i XX wieku) czy Wacława (zesłańca), celem poszerzenia publikacji w jej następnym wydaniu.

W omawianej pracy widzimy więc rodaków, którzy swą pracą ułatwiali Rosjanom zdobywać obce ziemie i ludy. Dźwigali szkolnictwo i przemysł. Autor ukazuje też wielu Polaków, którzy wychowywali obywateli wielkiej Rosji. Próbowali często humanizować rosyjską biurokrację, która przykładowo z czcigodnego języka rosyjskiego uczyniła kajdany i nahajkę dla młodzieży. Angażowali się w rozwój systemu prawniczego i administracyjnego Rosji w ogóle. Niektórzy, jak prof. Stanisław Ptaszycki, zasłynęli w dziedzinie budownictwa sakralnego. Projektując cerkwie, Ptaszycki przygotowywał się dobrze do tego, by później projektować kościoły w odrodzonej Polsce. Warto tu zacytować artykuł redakcyjny warszawskiego dwutygodnika „Świat” z 20 stycznia 1912 r. zatytułowany *Młodość polska w Rosji*: „Rosya to raczej widok polskiego karierowiczostwa, dość częsty, słabsze dusze blaskiem materialnego powodzenia oślepia” (nr 3, s. 3). Profesor A. Kijas podkreśla, że od czasów Piotra I duże znaczenie zyskali w Rosji najpierw Niemcy, a później Francuzi. Żadna z tych nacji nie odgrywała jednak takiej roli w rozwoju cywilizacji rosyjskiej, jak Polacy, którzy Niemców i Francuzów przewyższali zarówno liczebnością, jak też znajomością rosyjskiej rzeczywistości. Pozostawili również po sobie bogate piśmiennictwo rosyjskojęzyczne, które pozwalało rdzennym Rosjanom na tym łatwiejszą percepcję ich dorobku naukowego (s. VIII).

Chciałoby się wyrazić życzenie, aby każda praca o Rosji, a zwłaszcza ta tutaj prezentowana, mogła prowadzić do konkluzji, jakiej dokonał w swym pamiętniku przyjaciel cara Aleksandra I – Adam Jerzy Czartoryski. Pisał on, że niechęć do Rosjan była u niego tak silna, iż w kraju i za granicą nie mógł w okresie swej młodości spotkać Moskala i spojrzeć na niego, żeby natychmiast nie uczył, że twarz mu się mieni, że blednieje i czerwienieje na przemian. „Tak mi się krew burzyła na sam widok jednego z tych – pisał, których wszystkich miałem za sprawców nieszczęść kraju naszego” (Adam Jerzy Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776-1809*, wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Jerzy Skowronek, Warszawa 1986, s. 110). Po pewnym czasie ten sam Autor patrząc głębiej na Rosjan i ich dziedzictwo, mógł definitywnie stwierdzić: „przekonaliśmy się, że ci Moskale, którycheśmy tak nienawidzili, którychśmy mieli za istoty tylko szkodzące i zajadłe, z którymi nie można nam było przestawać, ani spotykać się, na których nawet patrzeć nieznośnym nam się zdawało, byli przecie z wielu miar tak jak inni ludzie, że byli między nimi młodzi dowcipni, starsi uprzejmi – przynajmniej na pozór, że w ich kole grzeczne i przyjemne spotykały się kobiety; że można było z nimi nie tylko przestawać, ale nawet czas bez odrazy trawić, zabaw społecznych używać, czuć się nawet dla nich w obowiązku przyjaźni i wdzięczności” (tamże, s. 114).

Na koniec odnotować należy jeszcze jeden wysiłek Autora, mający na celu umożliwienie czytelnikowi dokonania szybkiej powtórki dziejów Polski i Rosji od XVII wieku do wybuchu rewolucji październikowej. W sumie ta bardzo starannie wydana księga „cierpi” jedynie na brak ilustracji (portretów). Pozostaje jednak pytanie,

w jakim stopniu było to możliwe do zrealizowania? Są odnośniki do wykorzystanych źródeł. To wszystko sprawia, że praca ma charakter naukowy i spełni ona swe zadanie, o ile trafi „pod strzechy” nie tylko w kraju, ale również i w Rosji. Słownik biograficzny *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku* daje ludziom mającym polskie korzenie, Polakom żyjącym w Rosji, wiele rodzinnego przekazu, narodowej tradycji, która jest wartością niezastąpioną. Ten przekaz słownikowy niesie nawet cały ogrom kontaktu emocjonalnego i intelektualnego z Ojczyzną. Można wyrazić nadzieję, że poprzez omówioną tu książkę *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny* stają się w jakiś wyraźniejszy sposób częścią narodowego procesu dziejowego.

Ks. Edward Walewander

*Polacy na Wschodzie mówią o sobie*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył oraz podał do druku ks. Robert Guz, „Bamka” Studio Komputerowo-Wydawnicze, Lublin 2000, ss. 377, ilustracje.

W lipcu 2000 roku ukazał się kolejny, XIV już tom serii wydawniczej *Materiały i dokumenty z cyklu Biblioteki Polonii* wydawanej przez Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL. Mimo iż tytuł nowej pozycji mógłby sugerować zupełnie nową problematykę, jest to jednak w dużej części kontynuacja wcześniejszego, dobrze już znanego trzytomowego wydawnictwa *Polacy w Rosji mówią o sobie*. W omawianej pozycji wspomnienia pochodzą wszak z nieco innych terenów. Najogólniej można powiedzieć, iż jest to obszar XIX- i XX-wiecznego Podola, Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Książkę otwierają wspomnienia urodzonej w 1879 r. na Podolu Anny Matyjewicz-Maciejewicz, które obejmują przełom trzech epok historycznych; okresu młodości w carskiej Rosji, czasów II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej. Autorka doświadczyła również „dobrodziejstwa” władzy sowieckiej, gdy przebywając w Kijowie aktywnie uczestniczyła w życiu oświatowym i religijnym. Została aresztowana, a następnie zesłana do Kotłasu w obwodzie archangielskim. Po kilku latach udało się jej jednak wrócić w ramach wymiany więźniów i zamieszkać w Łucku. Wspomnienia te pisane były z punktu widzenia osoby głęboko wierzącej, odczytującej całe swoje życie w perspektywie wiary.

Na kolejną część książki składa się pięć opracowań ks. Stanisława Turkowskiego. Pierwsze z nich charakteryzuje Lwów, jako specyficzny ośrodek przenikających się wzajemnie kultur, w tym także trzech obrządków religijnych: łańcińskiego, greckokatolickiego i ormiańskiego. Opracowanie to oparte zostało nie tylko na informacjach źródłowych, ale przede wszystkim na osobistych spostrzeżeniach Autora – kapłana ówczesnej archidiecezji lwowskiej.

Kolejne cztery teksty ks. Turkowskiego odnoszą się zasadniczo do terenów miasta Horodenka w okresie II wojny światowej. Wybór tego obszaru nie był przypadkowy.